

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Godzienne pismo polityczne i powieściowe

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

Trzęsienie ziemi w Ameryce

na przestrzeni 1.600 kilometrów

NOWY JORK. — Tutejsza stacja sejsmograficzna zanotowała silne wstrząsy podziemne, rozszerzające się z bliskawiczną szybkością na olbrzymiej przestrzeni z kierunku

północno-wschodniego na południowy wschód. O godz. 3.45 notowano wstrząsy w Detroit, Indianapolis, Columbus (Ohio), Cincinnati, a w st. Louis o godz. 3.49.

W ciągu 4 minut ruch fali wstrząsów przebiegł 1600 klm. W Detroit i okolicy zanotowano pewne szkody, w Indianapolis, gdzie wstrząsy były słabsze, ludzie w czasie snu byli wyrzuceni wstrząsem z łóżek.

również środkowo-zachodnią część stanu Ontario.

Donoszą również o wstrząsach na wyspach Filipińskich.

Strefa, nawiedzona trzęsieniem ziemi, jest b. wielka. Objęła ona stany Indiana, Michigan, Ohio, Kentucky, Zachodnią Virginie, Illinois i Wisconsin, a wczoraj rano

Dębski kier. sektora wiejskiego Obozu Zjednoczenia Narodowego

W kolach politycznych słychać, że b. wicemarszałek Sejmu i b. poseł Jan Dębski przyjął propozycję płk. Koca i zdecydował się stanąć na czele sektora wiejskiego O.Z.N.

B. wicemarszałek Dębski wystąpić ma w charakterze kierownika sektora wiejskiego na zjeździe działaczy wiejskich obozu płk. Koca, naznaczonym na nadchodzącą niedzielę.



W dniu wczorajszym Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na audiencji Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku prof. dr. Burekharuta. Na zdjęciu naszym: P. Prezydent K. P., Wysoki Komisarz prof. Burekhardt i Dyrektor Protokołu Dyploma tycznego Romer.

W hołdzie Marszałk. Piłsudskiemu w on. u tradycyjnych manifestacji

Naczelny komitet uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego rozesłał do komitetów wojewódzkich okólnik nast. treści: „Dniem uroczystej żałoby, poświęconym uczczeniu pamięci Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, jest dzień 12 maja, jako dzień jego zgonu. Za życia Komendanta dzień 19 marca był dniem żywiołowych manifestacji naszych

uczuć w stosunku do Niego i jako taki w pamięci naszej pozostał. Dlatego też w dn. 19 b. m. o godzinie 18-ej Pan Prezydent Rzeczypospolitej w obecności Rządu wygłosi przemówienie, poświęcone wspomnieniu o Komendancie, które będzie transmitowane na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia. W świątyniach odbędą się nabożeństwa żałobne.

Nowa ofensywa powstańców

Zdobyto szereg miasteczek i wsi

AVILA. Havas donosi: Ofensywa powstańców trwa. Wojska ich poczyniły w ciągu dnia znaczne postępy, zajmując szereg miasteczek i wsi. Zdobyły również duże zapasy materiału wojennego.

MADRYT. Rada Obrony Madrytu opublikowała w południe następujący komunikat: Po całodziennych gwałtownych walkach na froncie prowincji Guadaluajara wojska rządowe zaatakowane przez przeciwnika, mającego przewagę pod względem liczebności i środków technicznych, zostały zmuszone do odwrotu.

Narada na Zamku

P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu wczorajszym w obecności P. Marszałka Śmigłego-Rydzka, prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja Składkowskiego i wicepremiera inż. Eug. Kwiatkowskiego, którzy złożyli sprawozdanie z bieżących prac Rządu.

na pozycje pomocnicze pomiędzy Cogollos i Yega.

Natarcie powstańców trwa. Na frontach madryckim i Jarama nie zaszło nic godnego uwagi.

ANDUJAR. Specjalny wysłannik Havasa donosi, że powstańcy przeszli do gwałtownego natarcia na odcinkach Pozoblanca i Hizonosa del Duque, w północnej części Kordoby. Bitwa dotychczas trwa. Straty po obu stronach są bardzo wielkie.

SEWILA. — Gen. Queipo de Llano we wczorajszym przemówieniu radiowym oświadczył, że „na froncie Madrytu, liczne kolumny działają w okolicy Sigüenza, zdobywając m. inn. pozycje Quemada, Almadrones, Castellon de Henares, Maranon.

Można powiedzieć, że pierw-

sze linie nieprzyjaciela są przebrane kompletnie na całej szerokości marszu kolumn wojsk narodowych. Nasz marsz naprzód rozpoczął się.

Dalej generał oświadczył, że akcja wojskowa trwa nadal i żadne bliższe wyjaśnienia nie będą mogły być publikowane przed dniem jutrzejszym.

Na froncie południowym wojska gen. Franco posuwają się naprzód w okolicach Penaroya.

MADRYT. — Ogłoszony wczoraj wieczorem komunikat Rady Obrony Madrytu stwierdza, że na odcinku Guadaluajara nieprzyjaciel podejmuje ciągle gwałtowne ataki przy użyciu liczących czołgów, samochodów pancernych i samotowarów. Wojska rządowe stawiają zaciekły opór.

Powódź coraz groźniejsza

Zatory lodowe pogarszają sytuację

Stan wody na Wiśle pod Łęgnowem jest tak wysoki, że w ciągu nocy ewakuowano ludność z domów, znajdujących się pomiędzy szosą bydgosko-toruńską i brzegiem Wisły.

Przez całą noc czynne były promy i statki Lloydu Bydgoskiego oraz zarządu dróg wojennych. W południe wody zrównały się z nawierzchnią szosy, utrudniając komunikację z Toruniem.

W Brdyjujściu woda wylała już na wysokość dachów domów na Zawiszu i Kępie. Ludność przewieziono do Ostrómecka i Brdyjujścia.

Na wysokości Brdyjujścia zaczęły się pęczyc kry lodowe, które przymrozek jeszcze bardziej zespała i długo potrwa, zanim pod Brdyjujściem zator uda się rozbić.

Wody Brdy zalaty już ulicę Henryka Frankego w Bydgoszczy, wskutek czego komunikacja ze znajdującymi się tam domami odbywa się przy po-

mocy lodzi. Z mieszkań położonych w suterrenach i niskiego parteru w dalszym ciągu wynoszą rzeczy na górne piętra. O niebezpieczeństwie powodzi zawiadomil w swoim czasie właściciele nieruchomości państwowej zarząd wodny, wskutek czego zdołano na czas opróżnić piwnice.

Stan wody na Bystrzycy podniósł się do 165 cm, ponad poziom normalny. Woda zalała częściowo ul. Bilezewskiego w Stanisławowie i podwórce największej w Polsce garbarni Margoszesza.

Van Zeeland contra Degrelle

BRUKSELA. Van Zeeland oświadczył w Izbie Deputowanych, że w interesie kraju i celem wyjaśnienia sytuacji politycznej zdecydował się przeciwstawić swą kandydaturę Degrellowi w okręgu Brukseli.

Rokowania francusko-amerykańskie

po zmianie polityki finansowej

PARYŻ. Paryskie koła polityczne z bacznością śledzą reakcje amerykańskich kół rządowych wobec nowej francuskiej polityki finansowej.

Z informacji, jakie w dniu wczorajszym nadeszły do Paryża z Nowego Jorku, wynika, że pertraktacje francusko-amerykańskie co do ulokowania poważnej części francuskiej pożyczki obrony narodowej na rynku amerykańskim natrafiły na pewne komplikacje.

Rząd francuski zaproponował rzekomo rządowi amerykańskiemu, aby ze swej strony wyznaczył oficjalnie bank amerykański, który spełniałby rolę agenta na terenie Stanów Zjednoczonych, o ile chodzi o umieszczenie na rynku amerykańskim pożyczki francuskiej.

Propozycję tę przedstawił ministrowi Skarbu Morgenthau'owi ambasador Bonnet. Została ona rzekomo poparta przez czynniki angielskie, czego dowodem jest fakt, że w rozmowach na ten temat brał udział radca finansowy ambasady angielskiej w Waszyngtonie.

Jednak propozycje rządu francuskiego napotkały podobno na pewien sprzeciw w kołach kongresu amerykańskiego. M. in. sen. Borah wyraził obawę, że udział Ameryki w pożyczce francuskiej mógłby ją wciągnąć do współdziałania w ogromnych zbrojeniach europejskich.

Wobec stanowiska kongresu Morgenthau, oświadczył rzekomo ambasadorowi Bonnet,

że obowiązujące ustawodawstwo amerykańskie nie pozwala, aby skarb amerykański wyznaczał bank dla obsługi pożyczki francuskiej.

Rokowania między Paryżem a Waszyngtonem trwają dalej. W kolach paryskich panuje przekonanie, że sprawa będzie załatwiona w ten sposób, że Amerykanie oskrybować będą pożyczkę francuską na rynku paryskim za pośrednictwem paryskich banków amerykańskich.

W kolach finansowych krążyły nawet pogłoski, że jeden z banków nowojorskich zapewnia, że na własną rękę zakupi w Paryżu obligacje pożyczki francuskiej na miliard franków (około 50 milionów dolarów).

Widmo śmierci na sali sądowej

Sensacyjny proces Polaka, mordercy Francuza

Dziś w Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoczyna się niezwykle sensacyjny proces polskiego Andrzeja Kasprzaka, stojącego pod zarzutem morderstwa i kradzieży, popełnionych na terytorium Francji. Sensacyjne tło sprawy znalazło odbicie w śledztwie, prowadzonym zarówno przez sędziego śledczego w Warszawie, jak i francuskie władze policyjno-sądowe.

Poszukiwanie mordercy

We wrześniu 1936 r. Ambasada Francuska w Warszawie zwróciła się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z notą werbalną, prosząc o podjęcie do odpowiedzialności karnej niejakiego Andrzeja Kasprzaka, który pozostaje pod zarzutem dokonania morderstwa i kradzieży na terenie Francji i wyjechał do Polski. Do noty dołączono korespondencję Kasprzaka z żoną, pozostającą we Francji. Z listów tych wynikało, że śledztwo prowadzone przez sędziego śledczego francuskiego, a skierowane przeciwko Kasprzakowi, znajduje się na właściwej drodze.

Ministerstwo Sprawiedliwości poleciło prokuraturę warszawską wdrożenie postępowania. Sędzia śledczy otrzymał akta śledztwa francuskiego. W jego świetle tajemnicza zbrodnia zaczęła się zarysowywać jasniejszymi konturami.

W dniu 12 sierpnia 1935 r. posterunek żandarmerii w Carmaux został zaalarmowany, że poprzedniej nocy na mieszkaniu zajmowanego przez robotnika kopalnianego w Camp de Bruyeres, Szczepana Wolickiego oraz jego żonę Emilię dokonano napadu bandyckiego, przy czym obywatel polski, Wolicki, został zamordowany.

Przesłuchana niezwłocznie Emilia Wolicka podała opis niesamowitej nocy.

Olbrzymi majątek

Mąż jej, Szczepan, po wycemigrowaniu z Polski pracował w północnych kopalniach Francji. Ciężką pracą udało

mu się zaoszczędzić kilka tysięcy franków i wtedy zdecydowali się wrócić do kraju. Zmienił nawet pieniądze na złote polskie, które przechowywali w skrytce domowej. Wyjazd miał nastąpić za parę dni. O Wolickim w całej okolicy krążyły wieści, że właściwą przyczyną powrotu do kraju stała się olbrzymia wygrana w kwocie 500.000 franków, która padła na jego los w czasie ostatniego ciągnięcia Loterii Narodowej.

Krytycznej nocy Wolicka obudziła się ze snu, czując się chora. Zapukała do męża, który spał w sąsiednim pokoju, by wezwał lekarza. Wolicki wszedł do chorej, a następnie skierował się do kuchni.

Dwa strzały

Nagle padły dwa strzały. Wolicka pobiegła do kuchni i tu zauważyła obcego mężczyznę z rewolwerem w ręku. Na widok kobiety nieznajomy skierował lufę rewolweru w jej stronę. Wolicka opamiętała się i zaczęła uciekać. Zbrodniarz posłał za nią kulę. Kobieta zauważyć zdołała, iż mąż jej stoi bez ruchu oparty o krawędź stołu. Schowała się do innego pokoju i zatrasnęła drzwi. Cisza zapanowała w całym mieszkaniu. Kiedy po kilku minutach opuściła schronisko i weszła do kuchni, znalazła męża bez życia leżącego na podłodze koło stołu.

Oszczędności w sumie 2.500 zł. zginęły.

Dochodzenie

Przybyła żandarmeria z sędzią śledczym ustaliła, że zbrodniarz wszedł do mieszkania przez okno, przystawivszy doń drabinę. Miejsce przestępstwa opuścił tą samą drogą. Na framudze okna znaleziono krwawe ślady palców. Wycięto z framugi kawałek drzewa z krwawymi odciskami.

Poza tym zbrodniarz pozostawił w mieszkaniu zegarek. Wszczęto energiczne śledztwo.

Jak się okazało w całej okolicy w ostatnich dniach dokonano kilku kradzieży. Tak więc u niejakiej Marii Acquier skradziono rewolwer i dwa zegarki. Kradzieży dokonał jakiś przybysz, który wstąpił do zagrody pokrzywdzonej, prosząc o dzbanek wina. Złodziej pozostawił swój zegarek znacznie mniejszej wartości, niż każdy ze skradzionych.

Aequier okazała zegarek, znaleziony na miejscu mordu. Oświadczyła ona, iż jest on ludzko podobny do skradzionego jej zegarka.

Również zameldowanie o kradzieży złożyła niejaką Virginia Calmes. Zeznała, iż

Olga Raszyńska uniewinniona

Sprawa Olgi Raszyńskiej nie przyniosła nowych rewelacji, które by mogły zachwiać wyrokiem uniewinniającym, wydanym przez pierwszą instancję.

Opinia biegłego-rusznikarza co do osmażeń, jakie by musiał pozostawić strzał, oddany samobójczo, wypadła dla stojącej pod zarzutem męzobójstwa Raszyńskiej raczej myślnie. Ponieważ rana znajdowała się tuż pod przegrodą nosową, a jak ustalone zostało

w początkach sierpnia przyjęła do pracy na roli robotnika polskiego, Andrzeja Kasprzaka, Kasprzak przepracował kilka dni, po czym opuścił zagrodę w dniu 10 sierpnia. Wrócił do pracy po kilku dniach, ale niespodziewanie wyjechał do Polski, okradłszy chlebowdawczynię.

W związku z tą kradzieżą żandarmeria przeprowadziła rewizję u żony Kasprzaka. Znaleziono u niej zegarek skradziony u Marii Acquier.

Krwawe ślady

W ten sposób władze śledcze weszły na trop mordercy. Dalsze badania dały wynik rewelacyjny. Andrzej Kasprzak, jak się okazało, był już karany za kradzież i w związku z tym fotografowany i daktyloskopowany.

Krwawe ślady palców na framudze okiennej mieszkania Wolickich przesłano do profesora Charles Sannie, dyrektora Biura Identyfikacji Sądowej Prefektury Policji w Paryżu, celem porównania z odciskami palców Kasprzaka. Opinia wypadła po myśli podejrzanych przeciwko Kasprzakowi.

Wtedy to wobec faktu, iż Kasprzak jako obywatel polski nie może być wydany władzom francuskim, zwrócono się w drodze międzynarodowej konwencji o ściganiu przestępców do władz polskich.

Kasprzaka aresztowano. Przesłuchany przez sędziego śledczego złożył sensacyjne wyjaśnienia.

Kasprzak przez kilka lat pracował jako górnik w kopalni w Carmaux. Nadludzka praca wyczerpała jego siły. W związku z tym jeździł często do lekarza, który ordynował w sąsiednim miasteczku. W lutym 1935 r. w czasie bytności Kasprzaka w gabinecie le-

karskim skradziono mu rower. Nie namyślając się wiele, zabrał inny. Po kilku tygodniach prawy właściciel rozpoznał rower na plicy. Wytoczono mu sprawę i Kasprzak powędrował na dwa miesiące do więzienia.

Po wyjściu z więzienia nie przyjęto go, jako karanego, do pracy w kopalni. Wędrował więc po okolicy. Pewnego dnia wszedł do zagrody jakiejś drobnej właścicielki pół winogronowych, prosząc o wino. Przy okazji skradł rewolwer i zegarki.

W rezultacie przyjęto go do pracy na roli. Nie wystarczała mu ona na życie. Postanowił więc zakraść się do Wolickich, o których słyszał, że mają pieniądze. Na nieszczęście gdy znalazł się wśród nocy, w mieszkaniu, wyszedł Wolicki, który rzucił się nań. Powstało szamotanie, w czasie którego postrzelił Wolickiego. Co się później działo, a w szczególności czy broń skierował i do Wolickiej, nie pamięta.

Po kilkudniowej tułaczce wrócił do swoich chlebowdawców na rolę. Doręczono mu własnie dekret, nakazujący mu jako skazanemu za kradzież opuszczenie granic Francji. Wyjechał, wzięwszy na drogę kilka drobnośtek u Calmelsów.

Kasprzak od wielu miesięcy przebywa w więzieniu. Na rozprawę powołano 5 świadków, wszystkich zamieszkałych we Francji. Na liście świadków figuruje także żona Wolickiego. Wątpliwe więc, czy ktokolwiek z nich stawi się na rozprawę. W tym wypadku proces ograniczyłby się, oprócz wysłuchania wyjaśnień oskarżonego, do odczytania zeznań.

Kasprzakowi, zwłaszcza wobec faktu, iż jego zbrodnia z działalność szkodzi imieniu polskiemu, grozi kara śmierci.

Puder o subtelnym i miłym zapachu
JAPONSKI BIAŁY BEZ
w 12 odcieniach
SZACH Warszawa
Cena za pudełko z puszką 2 zł. 1.25

Izba Przemysłowo-Handlowa o deklaracji Obozu Zjednoczenia Nar.

Na zebraniu plenarnym Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie przez Izby b. min. C. Klarner zaakceptował program poświęcony sytuacji gospodarczej przypomniemem słów deklaracji ideowo-politycznej p. Adama Koca z dnia 21 lutego.

„Zwracamy się do tych w Narodzie, którzy chcą być świadomymi współtwórcami teraźniejszości i przyszłości Polski, którzy pragną życie wewnętrzne Polski nastawić na styl i poziom godny wielkiego narodu, tworząc cenne dziedzictwo

tradycji dla przyszłych pokoleń i pomysły start dla ich wysiłków”.

Następnie prezes Klarner oświadczył co następuje:
„W imię tych hasel Adam Koc powołał do życia Oboz Zjednoczenia Narodowego, aby — w oparciu o twórczy program myśli i pracy państwowej, narodowej, społecznej i gospodarczej — stworzyć mocny pion, jako ideowy punkt wyjścia dla lojalnego porozumienia i konsolidacji możliwie najliczniejszych rzesz obywatelskich.

Witam powołanie do życia organizacji, w której spotkać się mają myśl polityczna i praca gospodarcza w imię wzmocnienia podstaw państwowości polskiej, rozwoju życia gospodarczego, pomnożenia dobrobytu i rozszerzenia kultury najszerszych mas Narodu.

Deklaracja stwierdza pozytywną rolę inicjatywy prywatnej, jak również znaczenie miast i mieszczanstwa, przemysłu, handlu i rzemiosła, jako podstawowych czynników budowy gospodarczej kraju i jego postępu.

Skoro takie właśnie założenia znalazły zdecydowany wyraz w deklaracji Obozu Zjednoczenia Narodowego i stać się mają źródłem konsolidacji opinii — wyrażamy przez świadectwo, że arcyważnym jest tej deklaracji stworzyć pomysły i warunki rozwoju gospodarstwa narodowego Polski”.

Wesoły kącik

Skradziona stuzłotówka

Przy obiedzie był pan Tadeusz w dobrym humorze. Oświadczył żonie, że sukienkę będzie miała, bo dostanie w biurze sto złotych zaliczki.

Ale gdy wieczorem wrócił z biura, pan Tadeusz był blady, wzburzony, trząsł głową, miał rozpięte i kapelusza, pozsunięty na tył głowy.

— Jadzia! — jęknął. — Zabił się chyba! Wyobraź sobie, wzięłam w biurze zaliczkę i okradli mnie w tramwaju! Z twojej sukienki nici, na komorne nie mam! Co to będzie, co to będzie! Chyba sobie w łeb strzelił.

Rozpacz pana Tadeusza nie miała granic. Był tak przygnębiony strata, że surowej zwykłej pani Jadwidzie żal się zrobiło. Pocałowała go uspokajając.

— No nie marstw się. Jakoś przebedujemy. Usiądź, zjedz obiad.

Dobra żona pomogła mężowi zdjąć marynarkę, a gdy nie do uspokojony zasiadł do obiadu, wyjęła z torebki pięciostotówkę położyła na stole i rzekła tagodnie:

— Masz Tadeu na kawiarnię, poczytasz sobie gazety, porozmawiasz ze znajomymi i uspokoisz się.

Wzruszony pan Tadeusz ucałował kłiwiwie pocziwą małżonkę.

W restauracji gwar, szum, brzęk szkła. Na estradzie muzyka.

Przy jednym ze stolików większe wesołe towarzystwo likwiduje już czwartą butelkę. Humory złote. Królujecie pan Tadeusz.

On tu jest dzisiaj fundatorem. Już od dawna przyrzekł kolegom, że ich zaprosi na bibelkę i nareszcie dzisiaj dotrzywał przyrzeczenia. Pan Tadeusz zmienił się. Ma wolny wieczer i sto złotych w gotówce, z których nie będzie się potrzebował wyliczać przed małżonką.

— Cwaniak Tadek! — zachwyca się jeden z kolegów. — Trzeba mieć spryt, żeby tak babę wykiwać. Jak pragnę zdrowia, jutro biorę setkę w biurze i też mnie okradną w tramwaju.

Zbliżała się godzina trzecia po północy, gdy pan Tadeusz zadzwonił nożem w butelkę.

— Kelner! Rachunek! Rachunek wyniósł 75 złotych. Pan Tadeusz sięgnął do bocznej kieszeni, gdzie miał w notesie ową „skradzioną” setkę.

Nagle zbladł, tym razem na prawdę. Pot zrosił mu czoło.

— Skradziono mi pieniądze! — jęknął.

— Odpowiedział mu śmiech kolegów.

— He, he! Cwaniak! Żonę na brał i teraz chce nas nabrać! Nie bracie! My nie żona! Zapłacisz rachunek, zapłacisz!

Pan Tadeusz przerażony przesuwał wszystkie kieszenie! Pieniądzy, ani śladu.

Po długich targach kelner przyjął pod zastaw zegarek i wieczne pióro.

A tymczasem małżonka pana Tadeusza spała smacznie z uśmiechem na ustach. Śniła o nowej wiosennej sukience, którą sobie kupi za pieniądze wyjęte z mężowskiej

RADIO

6.30 „Kiedy ranne”. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dziennik poranny. 7.35 Para informacyj. 7.50 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.30 Przerwa. 11.30—11.57 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powstecznych. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Koncert popularny. 12.40 Dziennik polonijowy. 12.50 „Wczesne ziemniaki” — dźwięki dobrej kuchni — pogadanka. 13.00—13.05 Przerwa. 13.05 Wiedomości gospodarcze. 13.15 Koncert w wykonaniu Ork. Symf. P. R. 13.40 „Skrytka ogólna”. 13.45 Życie kulturalne stolicy. 13.50 „Marzec” — pogadanka dla dzieci i starszych. 13.55 Muzyka (płyty). 14.05 „Dzieci krzywdzone” — odczyt. 14.20 Koncert kameralny. 14.30 „O działalności naukowej i p. prof. Władysława Natanson”. 14.35 Pogadanka aktualna. 14.40 Klasyczny Teatr Wyobraźni: premiery słuchowska p. t. „Prometeusz Skowany”. 14.55 Sezonowa Orkiestra Wileńska. 20.25 „Nasz bilans” — zbiorowa audycja sportowa. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Transmisja z Filharmonii warszawskiej. 21.05 III Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina. 23.00—23.30 Melodie teatralne (płyty).

marynarki.

Bo pani Jadwiga codziennie, gdy mąż wraca na obiad, pomaga mu zdejmować marynarkę i codziennie przy tej okazji zręcznie, szybko i grzecznie rewiduje jego kieszenie.

Napoleon Sadek.



JAN DULINSKI

Agentka C. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

Doktor Jeng przybył do Czeng-Fu i zakomunikował mu, że tancerka donna Sorello jest nikim innym, jak niebezpieczną angielską agentką, Anną Morette. Poza tym oświadczył, że na niego jak i na Czeng-Fu szpiegdy angielscy starali się zarzucić sieci. Nagle jego słowa przerywały strzały i Czeng-Fu zwał się na podłogę.

158.

Smierć Czeng-Fu

Ze skroni bogatego przedsiębiorcy okrętowego ciekły dwa wąskie strumyki krwi. Czeng-Fu padł twarzą do podłogi, przez jego ciało przebiegły drgawki przedśmierne i zaraz wyzionął ducha.

Doktor Jeng szeroko rozwarł oczy i stał na miejscu jak wryty. W pierwszej chwili nie wiedział, kto oddał strzały do przyjaciela.

Ale nagle zza kotary wyskoczyła ze zwinnością kota tancerka, donna Sorello. Rzuciła rewolwer do stóp doktora Jenga i zanim ten opanował swe oszołomienie, wybiegła z pokoju wołając do służących po chińsku:

— Morderstwo! Doktor zastrzelił waszego pana!

Zaalarmowani służący wbiegli do pokoju i ujęli swego pana wyciągniętego na podłogę.

Donna Sorello powtarzała w kółko, że doktor Jeng zabił Czeng-Fu, a w pewnej chwili „dokonała” odkrycia:

— Spójrzcie, odrzucił rewolwer!...

Doktor Jeng był w pierwszej chwili tak oszołomiony tym wszystkim, że nie mógł wymówić słowa. Powoli zdawał sobie sprawę, z tego co tu zaszło. Podbiegł do tancerki i ująwszy ją mocno za ramiona, rzekł do służących:

— Ona zastrzeliła Czeng-Fu! Strzeliła do niego zza kotary!

— Łotrze! Morderco! Jeszcze śmiesz rzucać na mnie oszczerstwa! Sama widziałam, jak strzeliła do Czeng-Fu, a teraz zaprzeczasz temu?

— Kobieta ta jest angielską agentką — krzyczał doktor Jeng, nie mogąc opanować swego nadmiernego wzburzenia. — Zamordowała waszego pana!

— Klamco! Zastrzeliłaś go dlatego, że nie chciała cię wpuścić do swojego mieszkania... Sły-

szalam jak powiedziałeś do niego: „Masz, odwdzięczę się ci za twą nieszczerłość” i strzeliłaś do niego...

Służący z początku stali zmieszani, nie wiedząc komu mają wierzyć. Kto w rzeczywistości strzelił do ich pana, biała kobieta, czy też żółty przyjaciel Czeng-Fu? Oboje przecież wraz z nim przebywali w pokoju.

Ale ostatnie słowa białej kobiety rozwiły wszelkie wątpliwości służących. Byli przekonani, że doktor Jeng był zabójcą. Czeng-Fu nie miał żadnych zatargów z białą kobietą. Wręcz odwrotnie nawet, ich pan był niezwykle zadowolony, gdy raczyła go odwiedzić. Natomiast pokłócił się z doktorem Jengiem. Zatarg między przyjaciółmi był tak poważny, że przedsiębiorca okrętowy nakazał służbie, aby nie wypuszczała doktora Jenga do mieszkania. Wszystko więc zdawało przemawiać za tym, że doktor Jeng strzelał.

Służący rzucili się na niego, wykręcili mu ręce do tyłu i unieszkodliwili. Doktor Jeng zaklinał się na wszystkie świętości, że jest niewinny, że do przedsiębiorcy okrętowego strzeliła biała kobieta. Niewiele to mu jednak pomogło. Służący kazali mu zamknąć, a gdy w dalszym ciągu obstawał przy swoim, biciem zmusili go do milczenia.

Byli tak zajęci „mordercą”, że nie zauważyli wcale, jak na twarzy białej kobiety błąkał się zwycięski uśmiech.

Czego stoicie na miejscu, jak mumie? — wykrzyknęła w pewnej chwili. — Morderca może wam przecież zbiec. Wezwijcie policję!

Kilku służących pobiegło po policję.

W Chinach, a szczególnie w Szanghaju, który jest okupowany przez Europejczyków, białemu, obcemu, wierzy się bardziej, niż Chińczykowi. Do Europejczyków odnoszą się tam z wielkim szacunkiem, własnym zaś obywatelom, gdy zrobą najmniejszy wylom w obowiązujących ustawach lub zakłócą spokój publiczny, z miejsca ścina się głowę...

Gdy do mieszkania Czeng-Fu przybyła policja i przystąpiła do śledztwa, z lekceważącym uśmiechem przysłuchiwała się doktorowi Jengowi, który z uporem twierdził, że jest niewinny,

że biała kobieta, tancerka, donna Sorello, zabiła bogatego przedsiębiorcę okrętowego.

Nie dano mu w ogóle złożyć wyczerpujących zeznań. Do oskarżenia go o zabójstwo Czeng-Fu wystarczyły policji zeznania służby, która twierdziła, że ostatnio przedsiębiorca okrętowy żył w niezgodzie z doktorem Jengiem i że zatarg między nimi był aż tak ostry, iż Czeng-Fu nie pozwolił przyjacielowi przespować progu swego mieszkania.

Podobne zeznania złożyła również tancerka. — Między Czeng-Fu a doktorem Jeng doszło do gwałtownej wymiany zdań. Przedsiębiorca okrętowy zarzucał przyjacielowi, że jest zdrajcą. W pewnej chwili doktor Jeng wyciągnął rewolwer i oddał dwa strzały. Zanim go jeszcze zdążyła ująć za rękę, rzucił broń na podłogę...

Europejce, donnie Sorello, uwierzono, Chińczykowi zaś, doktorowi Jengowi, nie. Nie pomogły mu próby ani zaklęcia. W jaki sposób mógł wykazać, że nie strzelił do Czeng-Fu? Istniał świadek, który widział, jak strzelił do przedsiębiorcy okrętowego... miał on zatarg z Czeng-Fu... sprawa była więc jasna, jak na dłoni...

Doktora Jenga zakuto w kajdany i odprowadzono do więzienia. Komisarz policji chińskiej dodał z ironią:

— Bardzo żałuję, że pan nie będzie już mógł tworzyć nowych traktatów filozoficznych, ponieważ człowiek pozbawiony głowy, nie może myśleć...

Doktor Jeng nie odpowiedział. Zgrzytnął tylko zębami i zacisnął pięści. Był to jedyny możliwy znak protestu. Cóż mógł bowiem innego uczynić, gdy zamknęła się za nim brama więzienia?...

* * *

W zakonspirowanym podziemiu zbrali się wszyscy kierownicy szanghajskich rewolucjonistów. Znajdował się tam również Jakacki, który opowiedział zebranyemu o swym nowym odkryciu o tym, co łączyło przedsiębiorcę okrętowego, Czeng-Fu z niebezpieczną angielską agentką, Anną Morette.

Obecni z niecierpliwością czekali na przybycie doktora Jenga. Dziś miał przybyć pierwszy transport broni, przeznaczony dla rewolucjonistów szanghajskich. Doktor Jeng miał złożyć sprawozdanie, w jaki sposób został odebrany „towar” i czy wszystko odbyło się w spokoju...

Miał przybyć o czwartej, a minęła już siódma i jego jeszcze ciągle nie było.

Zebranych ogarnął już niepokój: czy mu się nie przydarzyło? A może nie udało mu się odebrać transportu broni?

Postanowiono w końcu wysłać do portu kogoś na zwiady. W porcie z łatwością będzie można się dowiedzieć, czy odebrano skrzynki ze „szalem”.

Po dwóch godzinach młody Chińczyk, który został wysłany na zwiady, wrócił ze wstrząsającą wiadomością.

Jak tylko wszedł do podziemi, zebrani po wyrazie twarzy poznali, że stało się coś niezwykłego...

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

MATKA

Olga Nabicka stała na pokładzie statku u boku męża i, przyciskając do łona pięcioletniego Janka, spoglądała na wzburzone morze. Nagle statek został podrzucony przez olbrzymi balwan i opadł z łoskotem w mokry grób.

Olga rozpaczliwie walczyła z rozhukanymi falami. Fale obijały jej boki, waliły w twarz, tłumili jej wezwania o pomoc a mimo to nie dawała im swego jedynaka.

Minuty-wieczności walczyła w ten sposób. Nagle ktoś ją ujął za włosy, jakiegoś ramiona podtrzymały ją i poczuła, jak zostaje wyciągnięta z wody. Dopiero wówczas opuściły ją siły.

Po chwili wolno otworzyła oczy, ponieważ zdawało się jej, że słyszy jakieś wołanie. Pod wpływem budzących się wspomnień, obróciła głowę, jak gdyby czegoś szukała. Chłopczyk leżał obok niej, lekko oddychając. Olga z czułością poglaskała go po główce.

Nagle znów usłyszała przeraźliwy okrzyk. Od razu wszy stkie jej zmysły obudziły się. Tu na tej tratwie los związał ją i jej dziecko z dwoma palacami.

Wołanie z morza stało się

już bardzo bliskie:

— Pomóżcie, towarzysze, po mózcie!

Jakaś twarz wynurzyła się z wody i dwie ręce kurczowo uchwytyły się brzegu tratwy. Olga zadrżała. Znała i obawiała się tej piegawatej, brutalnej twarzy. Był to marynarz, Jim Craig, znany awanturnik.

Obaj palacze nienawidzili i obawiali się tego Irlandczyka, jak i reszta załogi. Poza tym barka zbyt mała na tyle osób, a oni mieli mało wody do picia i tylko blaszankę z sucharami.

— Wynos się, świnię jedna! — wykrzyknął jeden z palaczy i butem zadał mu cios w twarz.

— Towarzysze, mam przy sobie butelkę ginu i oddam wam ją!

To udobruchało palaczy i ujęli go za ramiona. Jak tylko jednym kolanem znajdował się na tratwie, ujrzeni, że z za paska u spodni wystaje mu duży fiński nóż.

— Oddaj nóż, w przeciwnym razie wrzucimy cię do morza — rozkazali.

Irlandczyk wolną ręką podał nóż jednemu z palaczy. Ten cisnął go za siebie. Nóż upadł tuż obok Olgi. Podnio-

śla i ukryła go.

Jim Craig, ciężko oddychając, opadł na tratwę. Palacze zaś wzięli się do picia i w ciągu kilku chwil opróżnili butelkę. Następnie jeden z nich, trzymając pustą butelkę, zbliżył się do Irlandczyka i śmiejąc się szatańsko, cisnął mu ją w twarz. Marynarz jak zwierzę rzucił się na palacza i zadał mu straszny cios w podbródek. Cios był tak potężny, że palacz podskoczył w powietrze, zatoczył łuk i runął w otchłań morską.

Twarz Olgi skamieniała z przerażenia. Drugi palacz z drżącymi szczękami spoglądał na Irlandczyka. Po chwili opadował się. Cicho klnąc, skierował się do przymocowanej beczki z wodą, rzucił się na tratwę i zasnął.

Okolo wieczora chłopczyk zaczął cicho płakać. Olga poszła do blaszanki z sucharami. Nagle Jim zatarasował jej drogę.

— Oto masz — rzekł, podając jej jeden suchar i nieco wody.

— A dla małego?

Z niechęcią wyciągnął jeszcze jeden suchar, przelamał go i większą część wpakował sobie do ust.

— Dziecko jest małe i niewiele potrzebuje. Przed tym musimy dbać o siebie. Gdy szczęście się do nas uśmiechnie, za sześć dni dopłyniemy do wysp Riu-Kiu, a prowiantu

mamy w ogóle na cztery dni.

Olga nie rzekła słowa, wróciła do malca. Nakarmiła synka całym sucharem, a sama zadowolona się śmiecznie małym kawalkiem.

Zaraz zaległy ciemności nocy. Olga jeszcze nie spała. Na gło usłyszała jakieś szmery i otworzyła oczy. Ujrzała sylwetkę palacza, który doszedł do beczki z wodą. Zagasiwszy pragnienie, palacz otworzył pudło z sucharami. Olga nastawiła uszu: chrupanie sucharów nie ustawało.

— Boże drogi! — pomyślała. — To zwierzę musi najęść się o syta, a mój malec będzie później głodował!

Jim Craig przekreślił się na drugi bok. Na chwilę otworzył w półśnie powieki jak gdyby słyszał jakiś plusk. Ponieważ dookoła panowała cisza, znów zamknął powieki.

Następnego dnia Olga stwierdziła, że na tratwie były już tylko trzy osoby: ona, jej mąż i marynarz Jim.

Olga objęła ramieniem synka i błagała:

— Craig, pozostaw mnie i dziecko przy życiu! Nie jemy przecież tyle!

— Pani przypuszcza, że ja to uczyniłem. Przysięgam na pamięć matki, że spałem jak zaklęty. Wiem jednakże, co się stało. Palacz spał blisko brzegu tratwy i w nocy ośmiornica ściągnęła go w otchłań.

Godzinami siedzieli na tra-

twie bez ruchu. Nagle malec poprosił o kawałek chleba. Gdy marynarz otworzył pudło, wykrzyknął:

— Kto zjadł tyle sucharów? — Nie wiem, spałam — odparła ze spokojem kobieta.

Ordynarnie klnąc, napchał kieszenie sucharami, aby noga nikt nie mógł ich skraść. I znów zapadło milczenie, które go podczas całego dnia nikt nie przerywał. Gdy zapadł wieczór, Jim udał się na spoczynek. Położył się jednakże pośrodku tratwy, obawiając się strasznych macek ośmiornicy.

Nad ranem Olga obudziła się pierwsza. Słyszała regularny oddech marynarza. Nagle podniosła się, wyjęła fiński nóż i zakradłszy się jak kot, zadala nim potężny cios marynarzowi w serce. Olga ostrożnie posuwała zwłoki do brzegu tratwy, i wrzuciwszy je do morza na żer ośmiornicom, odechnęła z ulgą.

Jej Janek obudził się i poprosił o chleb.

Sięgnęła wówczas po suchary, które wyjęła z kieszeni Jima Craiga i podała je malcowi.

— Jedz, mój maleńki, jedz — prosiła go i znów tkliwość i oddanie wyjrzały z oczu matki.

Frontem do Morza

Kalendarz dnia

11 MARZEC CZWARTEK Konstantyna W. Pelagii, p. Słowiański Ludosławy, Drogosław. Stańce: wsch. 6.01 zach. 17.32. Księżyca: wsch. 4.59 zach. 16.12.

HISTORIA PODAJE: 1039. Domniemana data ucieczki króla Bolesława Śmiałego z Polski. 1585. St. Batory na czele wojsk pod Rygą. 1646. 7 marł w Brodach hetm. Konięcpolski. 1818. Pogrzeb Tad. Kościuszki w Krakowie.

HETMAN KONIECPOLSKI. Był to jeden z najzdolniejszych wodzów i polityków polskich. Brał udział w oblężeniu Smoleńska, walczył z Tatarami i Turkami, zaś w drugiej wojnie szwedzkiej zadał klęskę Gustawowi Adolfowi pod Trzcianą.

Tłumaczenie snów

W. Nowak (Równa Wol.). Otrzymał Pan pieniądze. Będzie wyjechał na loterii w 1. 1939. Bionymka jest Panu tytywa. Otrzymał Pan list lub papier urzędowy. „Blanche fleur”. Poznał Pan owego podporucznika. Egzamin przy staranach rządu miał wynik pomyślny. Szatyn wyjeżdża.

nie ma naprzeciw „POLONIA” oitza „POLONIA”

Na małej wokandzie...

Między przyjaciółmi

(A. E.) — Znieć się — rzekł pan Franciszek Kroczyński, spotkawszy na ulicy przyjaciela swego, Juliana Gryma. Pan Julian spojrział nań z niepokojem. — Wariat? — Nie, faktycznie że się znieć. — Gorączkę musi masz — mruknął pan Julian. — Kuku na mōnu ci się zrobiło, skoro jeżeli taki projekt posiadasz. Ale pan Franciszek wzdychał tylko melancholijnie i kręcił przecząco głową na znak, że nie jest chory. Widząc to, pan Julian zgrzytnął zębami. — O wiele nie jesteś chory, to po diabła pakujesz się w nie szczęście? — A bo widzisz... człowiek zawsze taki samotny... — Samotny? To złe, że samotny? Czekać, będziesz rozdychał do samotności, jak ci babcia nad uchem trajkotać zaczęła. Znieć się musisz? Złe ci było w kawalerskim stanie? — Ale przecież wszystkie lu dzie się znieją... — Bo głupie, masa ciemna! Bo barany! A tyż taki sam baran, o wiele udiesz za jech przykładem. Franek! Nie żę się! — Ślub rzecz przyjemna. — Przyjemna, ale dla kogo?

I znów winna... teściowa Sensacyjna rozprawa sądowa o alimenty

W Paryżu toczył się w tych dniach niezwykle proces o alimenty. Sędzia miał rozstrzygnąć kwestię, czy małżonek powinien mieszkać pod jednym dachem z teściową, której nie znosi.

Młoda pani Clarmond, żona przemysłowca, oskarżyła męża, że opuścił ją bez żadnego powodu i nie chce dawać jej na utrzymanie 3-letniej córki.

Przemysłowiec na rozprawie sądowej oświadczył, że jeszcze obecnie kocha swą małżonkę, ale tysiące okoliczności złożyło się na to, że mimo to musiał ją opuścić. Podczas 5-letniego pożycia musiał ją uznać za wierną, dobrą żonę i wspinał ją matką, a mimo to musiał ją porzucić.

Winę za to ponosiła teściowa. Przed dwoma laty wprowadziła się do niego teściowa i od tej chwili znikł spokój w jego domu. Teściowa przeobraziła jego zacisze mieszkanki w istoty lokal rozrywkowy. Urządzała przyjęcia, podwierała taneczne, wieczory karciane, jednym słowem, nie można było usiedzieć w mieszkaniu. Na próżno błagał teściową, aby pozostawiła go w spokoju. Żona, która ubóstwiała matkę, znalazła się całkowicie pod jej wpływem i trzymała jej stronę. W końcu gdy cierpliwość jego wyczerpała się postawił żonie warunek: wybierze między nim, a matką.

Żona wybrała matkę, opuścił więc mieszkanie, stąd jasny wynik, że nie on ponosi winę za to zerwanie. Z tego względu nie powinien płacić alimentów.

Sędzia uznał jego wywody za słuszne. Przesłuchał cały szereg świadków i w końcu odrzucił skargę pani Clarmond. W motywach wyroku było za

znaczone, że mąż słusznie postąpił, opuszczając mieszkanie. Nie należy mu wcale brać za złe, że nie chciał żyć w warunkach, które mu nie odpowiadały i które zakłócały spokój. Obowiązkiem zaś żony w sporze między teściową a mężem było stanąć po stronie męża. Jeśli tego nie uczyniła, musi ponieść konsekwencje i nie ma prawa żądać od męża alimentów.

Dziwaczne wyroki sądowe są wydawane w Ameryce

Sędzia amerykański rozprządza wielką swobodą, gdy idzie o ferowanie wyroków w drobnych sprawach. Często się też zdarza, że sędziowie nie trzymają się kodeksu karnego i wymierzają kary, które oskarżonym dają się bardziej we znaki niż siedzenie w więzieniu.

Szczególnie oryginalny wyrok tego rodzaju ferowano ostatnio w Chicago. Szofer taksonówki był oskarżony o to, że lekceważył sobie przepisy ruchu kołowego. Tylko dzięki przytomności umysłu innego automobilisty uniknięto strasnej w skutkach katastrofy samochodowej. Wyrok brzmiał następująco: „Oskarżony ma w ciągu miesiąca godzinę dziennie podczas wolnego

czasu stać przy policjancie, kierującym ruchem kołowym na bulwarze Michigan. Musi on dokładnie uważać na znaki dawane przez policjanta i notować ilość przejeżdżających tamtędy w ciągu godziny samochodów.”

Wystawiony w ten sposób pod pręgierz grzesznik ruchu kołowego miał służyć jako żywe ostrzeżenie dla wszystkich automobilistów chicagoskich.

W stanie New Jersey pewna kobieta wniosła do sądu skargę na męża, ponieważ ten wracał do domu późną nocą i gdy mu zwracała uwagę, bił ją. Również i jego nie osadzono w więzieniu. Nakazano mu, aby codziennie o godzinie szóstej po południu, po skończonej pracy, spotkał się z żoną w o-

kreślonym miejscu Nowego Jorku i udawał się z nią na dwugodzinną przechadzkę.

Pewnego pijaka w stanie Massachussets ukarano w ten sposób, że kazano mu godzinę dziennie siedzieć w pustym pokoju przed zakorkowaną butelką z wódką i w ciągu tego czasu nie wziąć do ust ani jednej kropli pożądanego trunku. Wyrok ten, zgodnie ze słowami przestępcy, wywołał lepszy skutek niż kara więzienia.

Pewien bogaty człowiek był bardzo porywczy i szybko się unosił i rwał się do bicia. Chcąc go utemperować sąd polecił mu wynająć na jego koszt towarzysza, mężczyznę bardzo silnego, który miał przy unoszeniu się pracodawcy, wymierzyć mu silny policzek.

Szalony pułkownik — morderca Za kul sam „klubu strategiczów ołowianych żołnierzów”

W Ameryce, w pewnym klubie chicagowskim, dokonano ostatnio morderstwa, które cała prasa określa jako najzwyklejsze przestępstwo wszystkich czasów.

Nie tylko samo przestępstwo, lecz również i k ad. na którego terenie dokonano go, jest niezwykły. Nazywa się on „klubem strategiczów ołowianych żołnierzów”, liczy 50 członków i posiada ponad 100.000 ołowianych żołnierzów. Członkami nie są dzieci, a dorośli. Co pewien czas klub organizuje wystawy, które budzą powszechnie zainteresowanie. Ostatnia wystawa pokazywała plac bitwy z czasów wojny domowej.

O tym co robiono w klubie dowiedziano się dopiero obecnie podczas śledztwa. W klubie ciągle prowadzono „wojny” i każde dwie „armie” o rzymywały do swego rozporządzenia specjalny pokój, wraz z niezbędnym materiałem potrzebnym do prowadzenia „bitwy”. I tak w jednej sali przeprowadzono oblężenie Kariaginy, w innej urządono bitwę pod Waterloo, a w trzecim bitwę pod Marną.

Do najbardziej czynnych członków klubu należeli emerytowany pułkownik Ponsonby i rentier Marris. Między nimi „wrzała” już od pięciu wieczorów walka o Rhodos. W rzeczywistości oblężenie Rhodos zakończyło się upadkiem potężnej twierdzy. Ale członkowie klubu w swych walkach nigdy nie byli związani rzeczywistością historyczną. O wyniku każdej bitwy miały decydować ich taktyczne i strategiczne zdolności.

Pewnego wieczoru Ponsonby wywarł na członkach klubu szczególne wrażenie. Przybył przebrany za starożytnego wodza. Większość uważała ten strój za doskonały żart, nikomu nie przyszło na myśl, że od pewnego czasu Ponsonby ma zaśmienie umysłu, że zabawa ta od dawna nie była już dla niego rozrywką i że brał ją zupełnie poważnie.

Był tym, który oblegał zbudowaną z pudełek twierdzę i miał do swego rozporządzenia kilka kosztownie zbudowanych młynów starożytnych katapult i taranów.

Harris wcale nie zauważył, że tego wieczoru Ponsonby włożył do jeanej z katapult grewniany nabój, który wyjął z kieszeni i wyszrelił go. W 10 minut po oddaniu strzału Harris stracił życie.

W chwili, gdy do klubu przybyła zaalarmowana policja, Ponsonby obsadzał „złoty Rhodos” ołowianymi żołnierzami.

Śledztwo wykazało, że Harris zmarł wskutek zatrucia jadem kobry. Miał ostry nabój grewniany, który Ponsonby wyszrelił z katapulty, był przesączony straszynym jadem.

Ostrze naboju trafiło nie- szczęśliwego Harris'a w żyłę na szyji i wskutek tego śmierć nastąpiła tak szybko.

Po kilku dniach Ponsonby został przewieziony z więzienia śledczego do zakładu dla obłąkanych. Psychiarzy uznali go bowiem za nieuleczalnie chorego. W jego mieszkaniu znaleziono jeszcze żywą kobrę, z której wysączyl jad. Poza tym znaleziono tam pamiętnik, który był prowadzony od roku i który pozwalał śledzić powolny rozwój choroby umysłowej emerytowanego pułkownika. Ostatnio znanie w nim brzmia: „Muszę zdobyć Rhodos i zdobyć go”.

SKŁADAJCIE OFIARY NA Fundusz Cbony Morskiej Konto P. K. O. 441

W CZTERY OCZY Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

Cyniczny uwodziciel

P. STASIA Z PRAGI żali nam się: „W 1936 roku poznałam w kwietniu przystojnego młodego chłopca. Podobał mi się bardzo. Ja jemu również.

Po niedługim czasie zaprosił mnie do siebie. Nie odmówiłam, bo mi się bardzo podobał. Spotykaliśmy się bardzo często.

Kiedy nadszedł dzień moich imienin, to jest 8 maja, zaproponował mi, żebym ten wieczór spędziła z nim razem. Było to w jego kawalerce. Bawiłam się doskonale w towarzystwie jego i jego kolegów. Byłam bardzo „wstawiona”. Po jakimś czasie kolegów już nie było. Był tylko on sam. Gdy przyszedł do przytomności, zauważyłam i wy czułam a nawet on sam mi to powiedział, że nie jestem już taka, jaką byłam, gdy do niego przyszedłam.

W tydzień później dzwoniłam do niego i prosiłam o spotkanie. Odpowiedział, że nie ma czasu. Odeszłam ze łzami w oczach.

Po jakimś czasie pojechałam do niego. Gdy zapukałam do drzwi, wyszedł i powiedział mi, że są u niego dwie kobiety i jeden kolega, więc nie może mnie do siebie poprosić. Widząc, że jestem zdenerwowana, dodał, że jeżeli go będę na chodziła, to się wyprowadzi. Napisałam list i naznaczyłam spotkanie. Nie przyszedł. Nie wiem, co mam

robić, czy dzwonić do niego czy nie.

Doradz, Kochany Redaktorze, co mam robić, bo życie bez niego nie jest mi życiem, lecz tylko nieczarnią. Stale myślę o nim, daniem i nocą. Nie bym dała za to, żeby go chociaż zobaczył. Trzeba przyznać, że mój Bronek jest bardzo przystojnym brunceciem i ma duże powodzenie u kobiet. Jest podoficerem zawodowym lotnikiem i ma lat 28. Ja mam 20 lat.

Widzę, biedna Panno Stasienko, że źle Pani trafiła ze swoją pierwszą miłością. Ten p. Bronek wydaje mi się cynicznym uwodzicielem. Postąpił z Panią bardzo brzydko, w sposób zgola nie licujący z godnością wojaka i to lotnika.

Skoro miał odwagę pozbawić Panią cennego skarbu dziewczęcego, powinien mieć również odwagę ponieść skutki tego, a w każdym razie nie wolno mu po technicznemu unikać spotkania z Paną.

Dlatego radziłbym Pani jednak raz jeszcze telefonicznie lub listownie zażądać rozmowy i wyjaśnień. Jeżeli nie odniosą skutku, trzeba jednak wykreslić z serca tego nie szlachetnego i nie męskiego Bronka zwłaszcza, że z takim „zawodowym” uwodzicielem nie będzie Pani tak nigdy szczęśliwa.

Katastrofa na kolejce pod Pelcowizną

Maszynista i palacz poparzeni, pasażerka potłuczona

Wczoraj rano na kolejce jabolonowskiej wydarzyła się katastrofa. Stało się to skutkiem wykolejenia parowozu na szosie Modlińskiej pod Pelcowizną. Katastrofie uległ pociąg, wychodzący ze stacji Most w Warszawie o godz. 6.30.

Parowóz po wykoleeniu się wywrócił na bok i stoczył z nasypu wywracając się do góry kołami. Skutkiem tego uległ wywróceniu również pierwszy wagon pasażerski.

Pasażerowie z pozostałych wagonów, które nie uległy wypadkowi pośpieszyli na ratunek. Przede wszystkim udzielono pomocy maszyniście, Bolesławowi Kokosińskiemu. Wydobyto go spod parowozu, jak również palacza Bolesława Paświewicza. Obaj byli poparzeni.

Na szczęście w wywróconym wagonie znajdowała się tylko jedna pasażerka Janina Pysznianka (Dzielnia 14). Doznała ona ogólnych ciężkich obrażeń cielesnych.

Na miejsce wypadku przyjechała komisja śledcza i wszczęła dochodzenie. Najprawdopodobniej katastrofa została spowodowana złym stanem toru. Bardzo często szyny, które są stare, zużyte, rozszerzały się pod kołami pociągów i przyczyniły się do wykolejenia.

Dyrekcja kolejki twierdzi, że katastrofę spowodował słup który wywrócił się i leżał na torze, stwierdzono jednak, że słup ten istotnie się wywrócił, ale skutkiem tej właśnie kata-

strofy, czyli najprzód wykoleił się parowóz, a dopiero potem słup został obalony przez spadający z nasypu parowóz.

Tajemniczy trup mężczyzny

Na Targówku znaleziono trupa mężczyzny. Z dokumentów okazało się, że był to mieszkaniec Zaczysa Stefan Boler. Przyczyna śmierci Bolera nie została na razie wyjaśniona. Prawdopodobnie zmarł on na udar serca.

Kolejarz z Pruszkowa zabił się uderzając głową o kiosk gazetowy

Kolejarz z Pruszkowa Wincenty Chmielewski przyjechał do Warszawy w towarzystwie swego znajomego Antoniego Puryka. Wyszli z pociągu na dworzec Główny. Nagle Puryk zachwiał się. Powiedział, że go zabolala ręka

i z bólu stracił przytomność.

Chmielewski chciał go przytrzymać, ale nie zdążył. Puryk upadając uderzył głową o kiosk gazetowy tak silnie, że zabił się na miejscu. Zwłoki przewieziono do prosektorium.

Kolejowa trójka złodziejska pojmana na gorącym uczynku

Do pociągów między Włochami i Piastowem bardzo często dostają się złodzieje i okradają podróżnych. Złodzieje ci tak się wykształcili w swoim zawodzie, że w biegu wyskakują z pociągów z łupami.

Zazwyczaj kradzieże te dokonywane są w wagonach typu niemieckiego, w których każdy przedział ma swoje wyjście.

Policja powiatowa obstawiła linię kolejową na tej przestrzeni i pilnowała. Wczoraj ujęto na gorącym uczynku wysskakujących między Włochami i Ursusem dwóch osobni-

ków. Wyskoczyli ze skradzionym paltem, jak się okazało, stanowiącym własność Jankla Tenenbauma (Pańska 30).

Złodziejami okazali się Józef i Franciszek bracia Popowscy oraz Karol Engelbrecht, mieszkańcy Włoch. Osadzono ich w więzieniu.

Pułk milionerów budzi sensację w Ameryce

Amerykanie szczytą się, że ich kraj jest najbardziej demokratyczny na świecie. Mimo to znajdują się w Stanach Zjednoczonych pewne zjawiska, które zadają kłopot temu twierdzeniu.

Jednym z nich jest tak zwany „siódmy pułk”, składający się z synów milionerów. Pewien amerykański dziennikarz, który niedawno odwiedził „siódmy pułk”, opisuje go w następujący sposób:

„Gdy przestępuje się próg tego palacu, w którym urzędzone są koszary pułku, odczuwa się wrażenie, że jest się na przedstawieniu operetkowym. Ponieważ za drzwiami tego luksusowego domu istnieją pokoje wyposażone w fotele, kanapki, szafy wmurowane w ściany, które w niczym nie przypominają pokoiów koszarowych. Młodzieńcy przebywający w tych „koszarach”, których często się widzi na boisku do golfa, albo we wspólnych samochodach, noszą tu polyskujące złotem mundury. Gdy maszerują po dziedzińcu, człowieka dziwi, że kroczą pod takt wojskowych marszów, a nie muzyki ope-

retkowej”. „Siódmy pułk” został sformowany w r. 1806. Tradycja „pułku” nakazuje, że ten, kto chce do niego wstąpić, musi posiadać bardzo dużo pieniędzy. Nie ma więc nic dziwnego w tym, że szerokie masy młodzienców paradygujących w polyskujących złotych mundurach nazywają ich „luksusowymi żołnierzami Nowego Jorku”.

Można śmiało twierdzić, że jest to prywatny oddział wojskowy, którego członkowie muszą przejść wyszkolenie wojskowe. Mają oni prawo, a ściślej powiedziawszy obowiązek, ponosić wszystkie koszty. Ubiierają się na własny rachunek i posiadają własną kuchnię, w której pracują mistrzowie sztuki gastronomicznej, dbający o ich wybredne podniebienie.

Młodzieńcy udają się na plac ćwiczeń we własnych samochodach lub motocyklach, posiadają własną obsługę, w ich „koszarach” istnieje komfortowa czytelnia, pokoje do gier, kino, bar, w którym orkiestra jazzowa wygrywa taneczne melodie.

Kronika pułku podaje kiedy po raz pierwszy oddział pełnił czynność „wojskową”. Było to w roku 1812, gdy angielski aktor został obrzucony w teatrze zgniłymi jajami. Należy jednakże wspomnieć, że żołnierzy „siódmeo pułku” brało udział w wojnie światowej. 78 z nich padło na polu walki, a 254 zostało rannych.

Jak suknie z 1918 roku

Poszły w niepamięć, jak zagubiona piosenka, jak pozółki skrawek listu miłosnego, jak wygaste echo miłości. A przecież niedawno temu zachwycały nas, porwały, nasstrajając nas na śmiech, na łzy, na westchnienia, na współczucie... Stare filmy, śmieszne tytuły.

1918 roku kogo na przykład nie wzruszał taki tytuł: „Huczy grum szalu... film z Klarą Kimbal Young. Albo nasiąknięte melancholią „Perły... Izy... storczyki...”, wspaniałe, nastrojowy dramat z sławną divą Ellen Rasow. „Jak wielką była jej miłość...” (wszystko z kropkami) — to była najnowsze kreacja Erny Moreny. Sceny niewidziane dotychczas w kinematografie zapowiadał „Los motyla”.

Karol de Vogt i Maria Carmi

straszny Szanowną Publiczność w filmie „Gdy umarli przemówią...”. Najświetniejsza w świecie gwiazda kinematograficzna Fern Andra, nie porównana odwrotności psychiki współczesnej kobiety”, wystąpiła w pięciokrotnie tragedii miłosnej „Jak się podczas burzy...”. Pola Negri występuje w roli tancerki z wężem w filmie „Gdy serce nieawiaścią pała...”. Inna nasza rodaczka, Hela Moja „Była tylko moją...”.

Komedie mają bardzo pikantne tytuły. „A największy z tem anbaras, kiedy czworo zechce naraz”, nazywa się arcywesoła farsa w czterech aktach z Ossy Oswałdą w roli głównej. „Ach te nożki...”, prezentuje Henney Porten w wesołym filmie. Dajcie czas, zapomniane czasy

Stolicą Litwy Kłajpeda?

RYGA. Na kongresie właścicieli domów, który się odbył w Kownie, jeden z uczestników rodem z Kłajpedy nazwiskiem Grabisz złożył wniosek przeniesienia stolicy Litwy z Kowna do Kłajpedy.

Przyspieszyłyby to — zdaniem mówcy — związane kraju kłajpedzkiego z całą Litwą, oraz rozwiązałyby nieporozumienia mniejszościowe przez wzrost liczby mieszkańców narodowości litewskiej.

Projekt ten nie jest nowy. Prof. Paksztas kilkakrotnie poruszał w prasie sprawę przeniesienia stolicy do Kłajpedy.

Niezwykły pech piekarza

Niezwykłego pecha miał pewien piekarz z Saint Nazaire (Francja), który wygrał na loterii milion franków.

Piekarz Pepin od wielu lat grał na loterii i w końcu, przed kilkoma miesiącami, szczęście się do niego uśmiechnęło i wygrał milion franków. Pepin miał wiele planów, które zamierzał obecnie urzeczywistnić. Przede wszystkim zaś nabył auto, o którym od dawna marzył. Nauczył się prowadzić maszynę i w końcu zdał egzamin szoferski.

Gdy tylko otrzymał prawo jazdy, wybrał się z żoną i dziećmi na wycieczkę autem. W drodze powrotnej najechał z taką siłą na nadjeżdżające z drugiej strony auto, że obie maszyny całkowicie się rozbiły, poza tym automobilista

drugiego auta, został śmiertelnie ranny i zaraz po przewiezieniu go do szpitala zmarł.

Jak się okazało podczas dochodzenia, Pepin podczas wycieczki z nadmiernego szczęścia zbyt często zaglądał do kieliszka i nie był całkiem trzeźwy. Wytoczono mu więc proces i krewni zmarłego — żona i pięcioro dzieci, domagali się odszkodowania.

Sąd przyznał słuszność wywodom ich adwokata i piekarz musiał zapłacić 1.100.000 franków odszkodowania.

Pierwsza wycieczka Pepina w jego własnym aucie kosztowała go więc cały milion, który wygrał na loterii. Poza tym musi on obecnie uzupełnić tę wielką sumę, jeszcze 100.000 franków, które nie wie skąd ma wytrzasnąć.

Przebił dłużnika widłami zaś jego żonę poranił ciężko nożem

Do małżonków Zakrzewskich we wsi Nowodwory gminy Henryków powiatu warszawskiego przybył ich znajomy z Winnicy Jan Kuzyn. Zakrzewscy byli winni Kuzynowi trochę pieniędzy. Po te pieniądze właśnie przyszedł do nich.

Ale Zakrzewscy albo nie mieli potrzebnej na oddanie długu

sumy, albo też nie chcieli zapłacić należności, dość, że na tym tle wynikł między wierzycielem i dłużnikami spór.

Spór ten rychło przerodził się w bójkę, podczas której zirytowany Kuzyn porwał leżące obok na ziemi widły i potrojnie jego kolce wbił w piersi Zakrzewskiego. Uderzenie było tak silne, że widły przebiły

Zakrzewskiego na wylot. Skonał też natychmiast.

Gdy na pomoc mężowi podbiegła Zakrzewska, Kuzyn ugodził ją nożem w piersi i ciężko zranił. Stan jej jest beznadziejny. Odwieziono ją do szpitala Przemienienia Pańskiego w Warszawie.

Policja odnalazła zbrodniarza i aresztowała go.

Przejazdy śmierci w Warszawie

W obrębie Warszawy istnieje szereg przejazdów kolejowych, znajdujących się w poziomie torów kolejowych.

Przejazdy te są często pułapkami dla przejeżdżających wozami, którzy wskutek nieuwagi wpadają wraz z wozami

lub samochodami pod koła przebiegającego pociągu.

Obecnie z inicjatywy p. Wojewody Jaroszewicza oddział kolejowy Komisarjatu Rządu wydał przepisy, na mocy których każdy powożący musi: 1) przy zbliżaniu się do przejazdu zwalniać szybkość do

minimum, 2) musi upewnić się, że przejazd jest wolny, 3) zatrzymać się w odpowiedniej odległości, 4) zatrzymać się przed t. zw. szlabanem, 5) zwłaszcza uważać podczas przejazdach innych wozów.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Tatiana córka pułkownika żandarmerii Iwanowa i zmarłej przed dwoma laty Polki, zakochała się w młodym bojowcu, Tadeuszu Orlińskim zwanym Sokolem, i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnikami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która ukrycie kochała się w Orlińskim. Majster tejże fabryki sademuncjował ją w ochronie i Jadwiga Izdebska została niewinnie aresztowana.

Tymczasem Tadeusz przygotowywał zamach na pułkownika Iwanowa, lecz w przeddzień wykonania tegoż został aresztowany. Wobec tego Tatiana postanowiła sama wykonać zamierzony zamach i pewnego dnia zjawiała się w ochronie w gabinecie swego ojca. Iwanow jednak zdolał wyrwać jej rewolwer z ręki i zmusił ją do powrotu do domu. Towarzysze, nie wiedząc w jaki sposób nastąpił jej powrót do domu, podejrzewali ją o zdradę.

Tadeusz uciekł z gmachu sądu i ukrył się w mieszkaniu matki towarzysza partyjnego, Piaseckiego, stacjonującego w Moskali. Tu też domieszciano mu o rzekomej zdradzie Tani. Wreszcie postanowiono wezwać ją na sąd partyjny.

Tania uciekła z domu ojca i zjawiała się na rozprawie partyjnej. Tu wysłuchano wyjątkowo Tani i kazano jej zgłosić się za dwa tygodnie po decyzję, która ma nastąpić po stwierdzeniu jej prawdziwości.

Na posiedzeniu komitetu bojowego postanowiono za wszelką cenę uratować Jadwigę Izdebską, skazaną na śmierć.

Opracowano szczegółowy plan, który udzielił Izdebska uniknęła śmierci i wydostała się na wolność. Tymczasem stwierdzono, że Tania jest niewinna, oraz że podejrzewanie ją o zdradę jest bezpodstawne.

Tania umówiła się z Tadeuszem i gdy się spotkali od razu zapytała czy ją nadal kocha, gdyż jeden z bojowców powiedział jej, że Sokół interesuje się Izdebską. Nie otrzymawszy jasnej odpowiedzi, Tania szybko odszła i od tam Tadeusz nie mógł jej odnaleźć.

Bojowcy postanowili zgładzić general-gubernatora Skallona i opracowali dokładny plan zamachu. Jeden z nich w przebraniu rosyjskiego oficera miał zniewazyć czynniki konsula niemieckiego. Urządzenia dyplomatyczne powinne wyrazić ubolewanie general-gubernator. Bojowcy więc planowali, że w tym czasie, gdy Skallon będzie jeździł do mieszkania konsula, rzucić na niego bombę.

W tym celu członkami organizacji bojowej, Hanna, wyjechała do Moskale i zamieszkała w domu przy ul. Koszykowej 13. Okna jej lokalu wychodziły na Koszykową i Natolińską, na której mieszkał konsul niemiecki. Bombę miało rzucić z okna wychodzącego na Natolińską. Hanna zameldowała się jako trena koczownicza na Natolińską, Hanna zameldowała się jako trena koczownicza na Natolińską i drugą bojownicę przyjęła rzekomo do służby.

Nareszcie nadszedł dzień zamachu: ale bomba wybuchła zbyt wczesnie i Skallon cudem ocalał. Przygnębione dziewczęta spotkały Tadeusza na szosie za miastem, gdzie szły mu sprawozdanie. Tymczasem Tania, która przypadkowo znalazła się również tam, zauważyła, jak czule Tadeusz rozmawia z Jadwią.

Tania udała się do czwartego komisariatu, gdzie zameldowała o tym, że zamachowcy, którzy rzucili bombę na Skallona, ukryli się w lasu młocińskim. W rezultacie doniesienia Tani aresztowano w lesie Tadeusza. Tanię wprowadzono do gabinetu Iwanowa, gdzie dowiedziała się o aresztowaniu Orlińskiego. Wiadomość ta uprzytomniła jej haniebną rolę, jaki popeliła. Wyczerpana przetykała: dłoń — zemdląca.

Iwanow i Grün pospieszyli na pomoc Tani, która zemdląca.

— Czy poznaje pan, kim jest ta dziewczyna?

— zapytał Iwanow.

Grün spojrział zdumiony na swego szefa i odrzekł:

— Nie, widzę ją po raz pierwszy...

— A czy pan nie znał mojej córki, Tani?

— Nie, nigdy jej dotąd nie widziałem...

— Oto jest ona, oto ofiara tych mierzawców lotrów, buntowszczyków.

— Czy to jest Tatiana Wasiliewna? — wybałuszył przestraszony Grün oczy. — Czyżby naprawdę?

Niech ją pan tymczasem potrzyma, by nie upadła na podłogę, potem opowiem panu wszystko...

— burknął nagle rozgniewany Iwanow. Bolało go, że pomocnik jego katował własną córkę, a teraz widzi ją w takim stanie. Czy nie stracił, don szacunku?

Długo trwało, zanim Tania wróciła do siebie. Gdy rozejrzała się wokół i uprzytomniła sobie swą sytuację — krzyknęła:

— Boże, gdzie jestem?

— Tu, w pokoju twego ojca. Nie masz powodu, Tanieczko do obaw. Ci, którzy ciebie doprowadzili do takiego stanu — nie rządzą tu. Nie zeniszczą się na tobie za to, iż idąc za głosem swego sumienia wydałaś zdrajców ojczyzny...

— Boże, wypuście mnie stąd!... — załamała zrozpaczona ręce.

— Nie rozpaczaj, córeczko... Bojowcy zabiją ciebie, jeśli pozwolę ci stąd wyjść... Jestem przecie w końcu twoim ojcem...

— Błagam ciebie, zlituj się nade mną... Pozwól mi stąd odejść... — prosi go błagalnym głosem.

— Uspokój się, Tanieczka, wszystko będzie w najlepszym porządku... — Zmienił się głos Iwanowa. — Panie Grün, zechce pan odprowadzić aresztowaną do sąsiedniego pokoju...

Grün ujął natychmiast Tanię pod ramię.

— Czemu nie chcesz mnie stąd wypuścić? — zrozpaczoną głosem zawołała Tania. — Na cóż ci jestem potrzebna?... Czy nie uczyniłam wszystkiego, na co się tylko najpodlejszy człowiek może zdobyć? Sprzedałam ci, jak diabłu, swą duszę — a teraz wypuść mnie stąd... Pójdę...

Iwanow nie odpowiada jej, tylko daje znak głową Grünowi, by ją czym prędzej stąd wyprowadził. Tania pragnie stawić opór, ale Grün ujął ją pod ramię i wyprowadził z gabinetu Iwanowa.

Pułkownik nacisnął dzwonek. Do gabinetu wszedł jego adiutant.



Drzwi się otworzyły i do pokoju weszła Tania.

— Wprowadzić aresztowanego z lasu młocińskiego! — rzucił rozkaz.

Gdy adiutant wyszedł, młasnął Iwanow zadowolony językiem. Udało się! Dwa zajęcia naraz złożył: córka wróciła, a poza tym czeka go na pewno awans w związku z tak szybkim aresztowaniem zamachowca. Przecież zapiszą to na jego rachunek, na rachunek szefa ochrony warszawskiej... General-gubernator na pewno to oceni nadejście i mianuje go generałem...

Tak, zadzwoni od razu do general-gubernatora i zamelduje mu o tym, że zdolał aresztować zamachowca.

Nasamprzód złożył mu życzenia z powodu szczęśliwego ocalenia. Potem opowie, że pomimo choroby wyskoczył z łóżka, gdy się dowiedział o zamachu, że natychmiast wszczął energiczne poszukiwania...

Ujął do ręki słuchawkę, ale w tej samej chwili wprowadzono do gabinetu skutego w kajdanki Tadeusza.

Iwanow poznał go od razu. Przecież to ten słynny buntowszczyk, narzeczony Izdebskiej, która uciekła w tak niezwykły sposób!

— Ach, to ty jesteś, stary znajomy! — krzyknął zdumiony, ale zarazem rozradowany Iwanow. — Tak, to ja... — odrzekł hardo Tadeusz.

— Jak się masz? Co u ciebie słychać? — zbliżył się Iwanow, patrząc jemu prosto w oczy.

— Dziękuję, zupełnie dobrze... — odpowiedział Tadeusz.

— Ćwiczysz się w rzucaniu bomb, co?

— Zabrakło widać roboty...

— Przyznajesz się zatem, co? — zmienił ton Iwanow.

— Nie powiedziałem, że to ja rzucam bomby, powiedziałem natomiast, że jak widać, zabrakło ludziom roboty, toteż rzucają bomby... Życie zmusza ich do tego...

— Nie znoszę filozofii, swolocz. Odpowiadaj na pytania i nie mądrz się — krzyknął nagle Iwanow. — Powiedz, rzuciłeś bombę na pojazd general-gubernatora Skallona, czy też nie?

— Nie, nie rzuciłem...

— Smiesz kłamać w żywe oczy?

— Będę tylko to mówił, co uznaję za wskazane...

— Znów wyprawiasz swoje sztuki, co?

— Mój panie, ukończyłem już dwadzieścia osiem lat i pan nie ma najmniejszego prawa tykać mnie. Jestem niezmierzonym panem, nie będę odpowiadał na pytania... — hardo odparł Tadeusz.

— Cho, cho, cho — roześmiał się Iwanow — wspaniale widać się bawisz tu ze mną! Nie będziesz odpowiadat, po prostu w mordę dam...

Iwanow ostro rzucał wzrokiem na skute ręce Tadeusza, tak jak gdyby obawiał się, by nie powtórzyła się ta sama scena, jak przed tym z ławką.

A chociaż ręce Tadeusza są skute, obawia się szefa ochrony pozostać sam na sam z tym buntowszczykiem.

— Siadaj! — krzyknął, i sam usiadł na fotelu naprzeciwko aresztowanego. — No, opowiedz, jak się to wydarzyło? Nie udało się rzucić bomby, ha?

Tadeusz milczy.

— Czemu milczysz, gdy do ciebie mówię?

— Powiedziałem: na pytania skierowane do mnie takim tonem nie będę w ogóle odpowiadał. Iwanow burknął coś pod nosem, potem zapalił cygara, i spojrzal ostro w twarz Tadeusza, poczem zwrócił się zupełnie innym tonem:

— Gdzie są pozostali bojowcy?

— Przecież pan wie doskonale, że na takie pytania nie mam zwyczaju nigdy odpowiadać...

— Kto rzucił bombę?

— Panie pułkowniku, sądzę, że te wszystkie pytania są zupełnie zbyteczne. Znamy się nie od dzisiaj, i pan pułkownik wie przecie, że nie jestem tchórzem, i nie zdradzę mych towarzyszy, gdybym nawet wiedział, kto owe bomby rzucił. Aresztował mnie pan, przyznaję, odniósł pan chwilowe zwycięstwo. O co panu jeszcze chodzi?

— Czy pan rzucił bomby?

— Odpowiedziałem już raz: nie, nie ja.

— Mam jednakowoż świadka, który w oczy panu powie, że właśnie pan, a nie kto inny rzucił bombę na powóz general-gubernatora...

— Takiego świadka na świecie nie ma, bo to kłamstwo...

— O, skąd taka pewność? — uśmiechnął się Iwanow i zaciągnął się dymem cygara.

— Stąd ta pewność, że nie ja rzuciłem bomby w powóz general-gubernatora... Byłem wówczas w lasu młocińskim...

— Oho, podczas zamachu był pan na Natolińskiej! Zaraz wejdzie tu osoba, która dokładnie już pana uświadomi, gdzie pan był i co pan tam czynił...

Tadeusz zrozumiał od razu, gdy tylko kozacy otoczyli las, że wydał go jakiś prowokator, ale przy tym nie mógł zrozumieć, czemu ten prowokator nie zasypał mieszkania na Koszykowej pod numerem 13, czemu nie wydał go zanim dokonano zamachu? Czyżby nie znał daty?

Po wtóre, w takich wypadkach zwykle ochrona ukrywa prowokatora, a teraz Iwanow bez obawy chce go wprowadzić do pokoju... Ach, gdyby ręce jego nie były skute, gdyby miał rewolwer w dłoni, położyłby go trupem na miejscu, właśnie tu, w kancelarii szefa żandarmerii...

— Ten człowiek kłamie... — odparł Tadeusz.

— Cha, cha, cha, gdyby ten człowiek kłamał, obawiałby się teraz powtórzyć swe doniesienia panu w oczy, prawda?

Iwanow zawołał jednego z żandarmów i co mu szepnął na ucho. Żandarm wyszedł.

Po chwili drzwi się otworzyły.

Tadeusz czekał w napięciu na wejście prowokatora. Któż to z towarzyszy wydał go w ręce policji?

Drzwi się otworzyły i do pokoju weszła Tania.

Dalszy ciąg jutro.

Czytajcie

Świat Przygód

tygodnik ilustrowany dla młodzieży

Cena 10 groszy

Egzaminy wstępne do I klasy gimnazjalnej

W ministerstwie wyznań religijnych i oświecenia publicznego opracowany jest nowy regulamin, dotyczący przyjmowania uczniów od nowego roku szkolnego do szkół średnich ogólnokształcących. Regulamin ten opublikowany zostanie w najbliższym czasie.

Według nowego regulaminu do klasy I gimnazjum mogą być przyjmowani kandydaci tylko na podstawie egzaminu wstępnego. Celem tego egzaminu jest stwierdzenie uzdolnień kandydata do pobierania nauki w gimnazjum.

Aby być dopuszczonym do egzaminu wstępnego, kandydat wolny powinien być od chorób, zagrażających zdrowiu otoczenia oraz od wad i ułomności, któreby nie pozwalały mu na normalną pracę w gimnazjum oraz powinien do dnia 1-go września ukończyć co najmniej lat 12, a nie więcej jak 16.

Egzamin będzie się odbywał głównie w drugiej połowie czerwca, t.j. po zakończeniu roku szkolnego. Jednakże już w pierwszej połowie czerwca powinni rodzice złożyć odpowiednie podanie do tego gimnazjum, do którego ich dziecko ma ewentualnie uczęszczać, z prośbą o poproszenie go do egzaminu. Do podania trzeba dołączyć metrykę urodzenia oraz świadectwa szkolne.

Pomiędzy dopuszczonymi do egzaminu do kl. I rozróżnia się dwie grupy kandydatów.

Do pierwszej grupy należą ci uczniowie i uczenice, którzy mogą się wykazać albo świadectwem ukończenia klasy VI pełnej szkoły powszechnej, albo świadectwem ukończenia pierwszego roku nauki w kl. VI szkoły powszechnej II stopnia, albo wreszcie świadectwem ukończenia trzyletniej klasy czwartej szkoły powszechnej I stopnia. Wynika z tego, że każdy uczeń szkoły powszechnej o ile tylko ukończył odpowiednią klasę przewidzianą przepisami szkoły — bez względu na to, czy była to szkoła w mieście czy na wsi, może być dopuszczony do egzaminu do kl. I gimnazjum. Wszelkie więc pogłoski, jakoby młodzież, uczęszczająca do szkół powszechnych wiejskich I stopnia, miała wrota gimnazjum zamknięte, są całkowicie bezpodstawne.

Do drugiej grupy kandydatów należą ci, którzy nie mogą się wykazać żadnym z wymienionych świadectw, t. zn. tacy, którzy np. prywatnie przygotowywali się do egzaminu wstępnego do klasy I gimnazjum.

Egzamin dla każdej z tych grup przeprowadza się odmiennie ze względu na to, że z innym przygotowaniem przychodzi młodzież, należąca do pierwszej grupy, a z innym — należąca do grupy drugiej.

Egzamin odbywa się przed komisją egzaminacyjną, złożoną z nauczycieli gimnazjum. Podczas egzaminu może być obecny inspektor szkolny lub jego zastępca, którym na egzaminie może być albo podinspektor, albo kierownik szkoły powszechnej, albo nauczyciel szkoły powszechnej.

Pierwsza grupa kandydatów, a więc złożona z młodzieży, która ukończyła odpowiednie klasy szkoły powszechnej, zdaje egzamin piśmienny z języka polskiego i z arytmetyki z geometrią, a egzamin ustny — z języka polskiego, z geografii oraz z arytmetyki z geometrią, przy czym egzaminator z języka polskiego będzie w czasie pytania uwzględniał także wiadomości z historii, a egzaminator z geografii wiadomości z przyrody. Przewidziane są przy tym zwolnienia od egzaminu ustnego w niektórych przypadkach, a mianowicie z języka polskiego, z arytmetyki z geometrią i z geografii. Z języka polskiego i z arytmetyki z geometrią mogą być zwolnieni uczniowie, którzy w świadectwie z klasy VI szkoły powszechnej i z wypracowania egzaminacyjnego otrzymali z tych przedmiotów ocenę co najmniej dobrą. Uczniowie, nie mający świadectwa z ukończenia klasy VI szkoły powszechnej, nie mogą być zwolnieni z żadnego przedmiotu egzaminu ustnego.

Kandydaci, którzy nie mogą się wykazać świadectwem ukończenia odpowiednich klas szkoły powszechnej, zdają egzamin piśmienny z języka polskiego i z arytmetyki z geometrią, a egzamin ustny — z religii, z języka polskiego, z historii, z geografii, z nauki o przyrodzie, z arytmetyki z geometrią, a więc z większej ilości przedmiotów, aniżeli kandydaci, należący do grupy pierwszej.

W sprawie wymagań egzaminacyjnych regulamin podkreśla, że nie mogą to być szczególne i drobiazgi, lecz wiadomości oparte na programie klasy VI szkoły powszechnej, niezbędne do skutecznego rozpoczęcia nauki w gimnazjum. Regulamin wyklucza również wszelkie mechaniczne sprawdzanie wiadomości przez pytania dorywcze, a nadto — zgodnie z wymaganiami nowoczesnej pedagogiki — wymaga stanowczo, by egzamin odbywał się w atmosferze życzliwej dla zdającego.

Spośród uczniów, którzy zdali egzamin, pierwszeństwo przy przyjmowaniu mają ci, którzy egzamin zdali lepiej, spośród tych zaś dzieci rodziców niezamożnych. Przy tym przewiduje się pierwszeństwo dla dzieci kawalerów i weteranów wojennych, poległych funkcjonariuszy policji państw., nauczycieli i dla sierot, zasługujących na specjalną pomoc.

Kandydat który zdał egzamin do gimnazjum, a nie został przyjęty z powodu braku miejsca, otrzymuje zaświadczenie, które go będzie uprawniało do ubiegania się o przyjęcie do innego gimnazjum bez ponownego zdawania egzaminu.

Wreszcie regulamin przewiduje, że ci kandydaci, którzy nie zdali egzaminu przed wakacjami, mogą go powtórzyć już po upływie dwóch miesięcy, t.j. zaraz po wakacjach. (ISKRA)

Pornografia w czytelnich piotrzkowskich

Władze zwalczające pornografię mają okazję spełnienia dobrego uczynku przez wejście w fatalne praktyki czytelników prywatnych w Piotrkowie, które dla werbowania klientów stosują niezbyt właściwe metody.

Oto czytelnicy te karmią młodzież i kobiety będące przeważnie odbiorczyniami książek zwykłą i ordynarną pornografią tłumacząc się, że tego rodzaju „dzieła” cieszą się największą poczytnością. Oczywiście jest zwyczajne nabieranie gości to uprawianie ohydnych gesztów gdyż młodzież ulegając swoistej sugestii czyta te brudne piśmidła z zapałem godnym lepszej sprawy i z olbrzymią szkoda dla moralności publicznej.

Przed likwidacją strajku szewców w Piotrkowie

Jak się z autorytatywnych źródeł informujemy do umowy zbiorowej zawieranej pomiędzy pracodawcami a robotnikami szewskimi przystąpiło już przeszło 14 zakładów, które warunki porozumienia podpisały.

Uchyła się od przystąpienia pewna część pracodawców pochodzących z dzielnicy staromiejskiej, Wszyscy natomiast szewcy zatrudniający większą ilość czeladników zgodzili się na dotychczasowe stawki płac przynajmniej nad robotnikom szeregu świadczeń socjalnych jak: ubezpieczenie, ciągłość pracy i kontakt ze związkami.

Wbrew nieprawdziwej informacji podanej przez organ socjalistyczny należy stwierdzić, że znany zakład rzemieślniczo-szewski p. Krasia jako jeden z pierwszych umową zbiorową podpisał. Również nie odpowiada prawdzie wiadomość o tym jakoby „kapitan rezerwy” pracujący w Jedności Gospo-

darczej sprzeciwiał się zawieraniu umów, natomiast faktem jest, że ów działacz społeczny i rzemieślniczy wpływał na zakończenie akcji strajkowej, oraz swoją interwencją przyspieszył podpisanie umów doprowadzających do porozumienia.

Przykładna kara na wyrotowców

W dniu 10 bm. przed Sądem Okręgowym zasiadali na ławie oskarżonych kolporterzy nielegalnych pism komunistycznych p.t. „Sztandar” Tadeusz Lasota i Stanisław Baryła, obaj zamieszkałi w Piotrkowie.

Sąd po przesłuchaniu świadków i ustaleniu dowodów winy oskarżonych, skazał głównego agitatora komunistycznego Stanisława Baryłę na 3 lata więzienia, a jego pomocnika Tadeusza Lasotę na 6 miesięcy. Oskarżenie popierał prokurator Gross wykazując w dłuższym przemówieniu destrukcyjną działalność wysłanników komuny.

Żona bez serca — otruła męża

aby zagarnąć majątek. Surowy wyrok na trucicielkę

Przed Sądem Okręgowym w Piotrkowie odbyła się w dniu 9 b.m. sensacyjna rozprawa karna o otruciu. Na ławie podsądnych zasiadała Józefa Szczepańska, mieszkanka wsi Wdowin, gminy Woźniki, powiatu piotrkowskiego. Oskarżona, dla zagarnięcia majątku, popełniła makabryczną zbrodnię trując swojego męża, z którym żyła od kilku lat, lecz mając kochankę chciała się go pozbyć.

Sąd przesłuchał kilkunastu świadków składających bardzo obciążające oskarżoną zeznania poczym zabrał głos prokurator Gross wygłaszając obszerną moję oskarżycielską znakomicie i wszechstronnie uwypuklającą to tej wstrząsającej zbrodni. Rzecznik oskarżenia publicznie domagał się surowego wyroku skazującego — co też komplet

sędziowski wziął pod uwagę wymierzając podsądnej karę 15-letniego więzienia. Trucicielkę bronił aplikant Reder.

w Piotrkowie MÓWIĄ ŻE...

...lansowanie pewnego dygnitarza na stanowisko samorządowe okazuje się przedwczesne.



Nowy rodzaj konfiskaty

Wczorajszą „Dziennik Piotrkowski” został skonfiskowany przez Starostwo miejscowe za umieszczenie przedruku z notatki warszawskiej agencji „Echo” omawiającej pogłoski o zmianie rządu. Zabrano nam gorliwie wszystkie egzemplarze z kiosków i część wysyłek pocztowych. Zarządzenie to uważamy za niesłuszne i krzywdzące, gdyż należałoby wcześniej skonfiskować rzekomo nie prawdziwy biuletyn agencji o ile się ten nie podoba a nie narażać wydawnictwa na błąd co bądź dotkliwie straty, W Zagłębiu ta sama notatka nie była skonfiskowana.

Na fali radiowej 20 chopinistów przez głośnik Radio transmituje finały konkursu

Najważniejszym wydarzeniem muzycznym ostatnich miesięcy jest niewątpliwie III Międzynarodowy Konkurs im. Fryderyka Chopina, odbywający się obecnie w Warszawie. Dzięki Polskiemu Radiu przebieg tego konkursu znany jest najszerzym warstwowo radiosłuchaczy w całym kraju, gdyż Polskie Radio prawią codziennie transmitując z sali Filharmonii najciekawsze fragmenty konkursu, dając możność słuchaczom poznania gry poszczególnych kandydatów, formy konkursu i ciekawej gorączkowej atmosfery sali, przepełnionej codziennie po brzezi publicznością.

Dotychczas Polskie Radio urządziło siedem transmisji z przebiegu konkursu, w najbliższych dniach zaś odbędą się jeszcze cztery transmisje z których najbliższe wyznaczone są na poniedziałek i wtorek o godz. 15.15. Największą atrakcyjność dla

sluchaczy radia będą miały niewątpliwie transmisje z dwu ostatnich wieczorów konkursu, w czasie których 20 uczestników konkursu zakwalifikowanych do finału walczyć będzie o pierwsze miejsca: Dwa ostatnie wieczory końcowe transmitowane będą prawie w całości, a mianowicie 11 marca o godz. 21.00 i 12 marca od godz. 20.00, po czym około północy podane zostaną wyniki konkursu.

Wobec tego, że w jury konkursu zasiadają wielkie sławy pianistyczne z szeregu krajów — Polskie Radio zaprosiło niektórych z nich do wykonania utworów Chopina przed mikrofonem. Dotychczas odbyły się audycje w wykonaniu E. Freya profesora konserwatorium w Zurychu, Emila von Sauer, jednego z najslawniejszych pianistów wiedeńskich, Lorisą Margaritis, profesora „Mozartium” w Salzburgu i Królewskiego Konserwatorium w Sali i Lazare Levy, profesora konserwatorium w Paryżu. W najbliższą sobotę t. j. dn. 13 b.m. o godz. 17.20 grać będzie Maria Panthés, profesor Konserwatorium muzycznego w Genewie.

Konkurs Chopinowski, który spełnia olbrzymią rolę w kulturze muzycznej Polski, stał się dzięki radiu duchową własnością całej publiczności radiowej nawet najbardziej odległej od Warszawy.

Korzystając z tego, że w jury konkursu zasiadają wielkie sławy pianistyczne z szeregu krajów — Polskie Radio zaprosiło niektórych z nich do wykonania utworów Chopina przed mikrofonem. Dotychczas odbyły się audycje w wykonaniu E. Freya profesora konserwatorium w Zurychu, Emila von Sauer, jednego z najslawniejszych pianistów wiedeńskich, Lorisą Margaritis, profesora „Mozartium” w Salzburgu i Królewskiego Konserwatorium w Sali i Lazare Levy, profesora konserwatorium w Paryżu. W najbliższą sobotę t. j. dn. 13 b.m. o godz. 17.20 grać będzie Maria Panthés, profesor Konserwatorium muzycznego w Genewie.

Konkurs Chopinowski, który spełnia olbrzymią rolę w kulturze muzycznej Polski, stał się dzięki radiu duchową własnością całej publiczności radiowej nawet najbardziej odległej od Warszawy.

Kupujcie wyroby krajowe

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi zł 3.00 z dostawą, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.

Pani zaufanie do pudru Abarid

zdołaliśmy dzięki żmudnej, intensywnej pracy nad tym wspaniałym kosmetykiem. Wiele lat doświadczenia pozwoliło przygotować tego rodzaju puder jakim jest ABARID. Ten znakomity wytwór sproszkowanych cząstek cebulek lilij białej nie zawiera zupełnie szkodliwych dla cery składników.

puder ABARID